

O 17 proc. zredukowaliśmy Wojska Ochrony Pogranicza

Ochrona naszych granic jest jednak
równie skuteczna jak dawniej

STALE dążenie do polepszenia systemu ochrony naszej granicy państwowej pozwoliło w roku 1956 na zmniejszenie liczebności Wojsk Ochrony Pogranicza o 17 proc. w porównaniu ze stanem z roku poprzedniego. Głównym czynnikiem, który umożliwił tak wydatne obniżenie stanu liczebnego jednostek WOP, jest przede wszystkim pomoc, jakiej im w coraz większym stopniu udziela ludność strefy nadgranicznej.

W roku ub. ludność terenów nadgranicznych sama zatrzymała i doprowadziła do strażnic 67 osób, które usiło-

(Dokończenie na str. 2)

Delegacja Rządu PRL uda się w KWIECNIU BR. do Chin Ludowych

NA ZAPROSZENIE rządu Chińskiej Republiki Ludowej w kwietniu br. uda się do Chińskiej Republiki Ludowej z wizytą polska delegacja rządowa z prezesem Rady Ministrów — Józefem Cyrankiewiczem na czele.

Pobyty premiera Cyrankiewicza w Chinach będzie rewizytą w związku z pobytem premiera Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-laia w Polsce w lipcu 1954 r. oraz w styczniu br.

Wizyta polskiej delegacji rządowej w Chinach będzie dalszym krokiem na drodze do cieszenia braterskich więzów łączących naród polski z narodem chińskim.

300-tysięczna tona radzieckiej pszenicy dla Polski

Stacja przeładunkowa w Żurawicy przyjęła w dniu 8 bm. 300-tysięczną tonę radzieckiej pszenicy, dostarczonej Polsce na podstawie porozumienia zawartego w Moskwie w listopadzie ub. roku.

Od kilku tygodni trasą prowadzącą przez stację graniczną w Medyce nadchodzi do Żurawicy dziennie przeciętnie po 4500 ton zboża z ZSRR. Oprócz pszenicy, która stanowi ponad 90 proc. dostaw kierowanych do Żurawicy, nadchodzi tu również transporty jęczmienia, którego przeładowano już ponad 13 tys. ton.

Eisenhower o sytuacji na Bliskim Wschodzie



KRAJE ARABSKIE MUSZĄ SIĘ LICZYĆ Z ISTNIENIEM PAŃSTWA IZRAEL JAKO Z FAKTEM HISTORYCZNYM

W WASHINGTONIE odbyła się konferencja prasowa, na której prezydent Eisenhower omówił m. in. sytuację na Bliskim Wschodzie.

PODKREŚLIŁ on, że sytuacja ta nieco się poprawiła, ale pozostaje jeszcze wiele szczegółów do uregulowania. W związku z wizytą króla Arabów Ibn Sauda w Stanach Zjednoczonych Eisenhower stwierdził, że „kraje arabskie muszą się liczyć z istnieniem państwa Izrael jako z faktem historycznym”.

Jeden z dziennikarzy zwrócił uwagę na to, że rządowi Stanów Zjednoczonych zarzuca się, iż w swej polityce zagranicznej zbytnio polega na Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Prezydent odpowiedział, że „dopóki Stany Zjednoczone będą mogły działać za pośrednictwem ONZ, powinniśmy tak postąpić. ONZ miała wiele niepowodzeń, ale ma też niewątpliwie pewne osiągnięcia”.

Prezydent podkreślił raz jeszcze, że Stany Zjednoczone popierają zasadę wolności żeglugi w zatoce Akaba i gotowe są oświadczyć wraz z innymi mocarstwami morskimi, że wody tej zatoki są szlakiem międzynarodowym.

Przed powrotem do kraju



OD chwili uruchomienia przy ambasadzie polskiej w Moskwie placówki repatriacyjnej tj. od października 1956 r. przyjechało do kraju prawie 31 tys. osób i liczba ta stale wzrasta.

Na zdjęciu: grupa Polaków zamierzających powrócić do kraju wypełnia kwestionariusze w poczekalni placówki repatriacyjnej przy ambasadzie polskiej w Moskwie.

CAF — fot. Matuszewski

naszym ZDANIEM

10 lat owocnej przyjaźni i współpracy

JUTRO mija dziesiąta rocznica podpisania polsko-czechosłowackiego układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej. Przemiany socjalistyczne w Polsce i Czechosłowacji umożliwiły podpisanie układu kładącego kres wszystkim sporom okresu międzywojennego, w których szczególnie prowokacyjną rolę odgrywała burżuazja polska. Układu, który zapoczątkował nowy etap w stosunkach między naszymi krajami.

Można chyba powiedzieć, że w systemie braterskich sołuszów łączących nas ze wszystkimi krajami demokracji ludowej współpraca ze związaną z nami odwiecznymi tradycjami Czechosłowacji ma szczególne znaczenie.

Współpraca między naszymi krajami rozwinęła się tak szeroko, że według opublikowanych ostatnio danych Czechosłowacja zajmuje trzecie — po ZSRR i NRD — miejsce w polskim handlu zagranicznym, a Polska — drugie w czeskosłowackim. Przebieg toczących się obecnie w Trade rokowań handlowych wskazuje, że mimo zmniejszenia eksportu naszego węgla do Czechosłowacji poziom obrotów utrzyma się

(Dokończenie na str. 2)

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos KOSZALIŃSKI

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok VI Sobota, 9 i niedziela, 10 marca 1957 r. Nr 59 (1381)

Sprawa rozwoju Ziem Zachodnich na forum obrad komisji rządowej

Na posiedzeniu omawiane były m. in. projekty uchwał i ustaw o osadnictwie rolnym, o sprzedaży przez państwo domów i działek budowlanych, sprawa za gospodarowania gruntów po rozwiązanych spółdzielniach produkcyjnych oraz projekt wytycznych rozwoju przemłosa na Ziemiach Zachodnich.

Nad czym pracuje Rząd i Komisje Sejmowe?

- Zwiększenie samodzielności rad narodowych;
- Decentralizacja aparatu handlu wewnętrznego;
- Zwiększenie stanu zatrudnienia w szkolnictwie.

DALSZA decentralizacja aparatu handlu wewnętrznego, zwiększenie samodzielności rad narodowych w sprawach handlu — co stworzy niewątpliwie lepsze warunki dla poprawy pracy placówek handlowych — przewiduje opracowany projekt ustawy, który wejdzie ma na porządek dzienny najbliższego posiedzenia Rady Ministrów. Przewiduje się również, że na posiedzeniu tym rozpatrzona zostanie sprawa zaopatrzenia emerytalnego dla górników.

Z zagadnień, które znalazły ostatnio rozwiązanie w postaci uchwał Rady Ministrów czy zarządzeń prezesa Rady Ministrów, wymienić należy m. in. problem odzieży i sprzętu ochronnego dla pracowników przy wydobyciu węgla. Uchwała uprasza o znaczne system rozdziału tych rzeczy oraz zmienia zasady, na jakich odzież ochronna jest przydzielana.

INNE z uchwał zapewniła poprawę warunków bytu dla aspirantów naukowych; podwyższona wysokość stypendium, przedłuża okres nauki w II. etapie pedagogicznych, wreszcie zatwierdza problem cen nowożytnych sztucznych.

Ukazano się również zarządzenie prezesa Rady Ministrów w sprawie zwiększenia stanu zatrudnienia w szkolnictwie ogólnym.

Sensacyjna operacja serca zranionego w... 5 miejscach

CHIRURDZY z amerykańskiego szpitala „Hitzegrad Meroy Hospital” dokonali ciężkiej operacji, wynajmując 11-letniemu chłopcu narząd kostną na płatem żebry, która dziurawiła mu serce.

Mały Douglas Klee został przewieziony do szpitala 21 lutego br. Wstępne badania wykazały, że chłopiec ma zranione serce w 5 miejscach. Chłopiec zmarł po przywiezieniu do szpitala stracił przytomność. Cała lewa strona jego klatki piersiowej napęczniała była krwią. Złożono dreny pozwalający wytoczyć z klatki pier-

(Dokończenie na str. 2)



Tratwą przez Atlantyk 6 POLSKICH ŚMIĄKÓW POPLYNIE ŚLADAMI „Kon-Tiki”

(DALEKOPISEM Z GDANSKA)

JESZCZE w tym roku sześciu polskich śmiaków (przebieg wiek 23 lata) zamierza wyruszyć śladem słynnej wyprawy Kon-Tiki. O szczegółach tego ciekawego zamiaru rozmawiamy z jednym z organizatorów wyprawy, studentem Politechniki Gdańskiej — Stanisławem Wein Woźnickim.

— Jaki cel ma wyprawa?
— Obok charakteru naukowego (badania fauny, prądów morskich) będzie to wycieczka sportowa i popularyzująca polskie materialy, z których zbudujemy tratwę.

— Jak przebiegają przygotowania?

— Dość pomyślnie, bo wszędzie znajdujemy zrozumienie i życzliwe poparcie. Marynarka Wojenna przydzieliła nam krótkofala, wa radiostację i przybory nawigacyjne, naukowe i uczelnialne. Instytutów pomagają opracować konstrukcję tratwy. Listę wyżywienia itd. Wkrótce ma nawet powstać specjalny komitet opiekuńczy.

— Co już zrobiono dotychczas?

(Dokończenie na str. 2)

„Jesteśmy na Oceanie Indyjskim”

„5 kwietnia będziemy w Gdnie”

M/S „Nowotko” zdał egzamin w dziewiczym rejsie do Chin (RADIOTELEFONEM Z PIERWSZEGO POLSKIEGO „10-TYSIĘCZNIKA”)

M/S „Marceli Nowotko” pierwszy polski statek o zdolności przewozowej 10 tys. ton, z serii wyprodukowanej przez Stocznice Gdańskie, wyruszył w listopadzie ub. roku w swój dziewiczy rejs do Chin Ludowych. Obecnie znajduje się on w drodze powrotnej do kraju.

Pragnąc dowiedzieć się kilku szczegółów z pierwszego rejsu, uzyskujemy za pomocą radiotelefonu połączenie z „Nowotką”. Na nasze pytania odpowiada radiooficer dyżurny.

— „Nowotko”, „Nowotko”! Wola Gdynia-radio! Wola Gdynia-radio! Gdzie znajduje się obecnie? — Odpowiada „Nowotko”: „Nowotko”! Znajdujemy się na Oceanie Indyjskim w drodze do afrykańskiego portu Durban. 14 lutego opuściliśmy port chiński Whampoa i zawialiśmy dotychczas do Hajkongu, Singapoore i Penangu.

— Jak na morzach i oceanach światła zdaje egzamin polski „dziesięcioletnik”?

— Według opinii naszego kapitana jest to pierwsza polska jednostka, która możemy się chwalić za granicą. Z wielką przyjemnością odbieramy w portach gratulacje, które dowodzą, że „Nowotko” zdobywa sobie dobrą opinię wśród cudzoziemskich okrętowców. Rozwijamy przeciełną szybkość ponad 16 mil morskich na godzinę.

— Jaką odległość przebyłicie w drodze z kraju do Chin?

— Przeplłyneliśmy 15 tys. mil morskich, musielibyśmy bowiem płynąć dookoła Afryki, gdyż Kanał Sueski był zamknięty.

— Kiedy można spodziewać się was w kraju?

— Do portu gdańskiego zawiniemy przypuszczalnie 3 kwietnia.

— A więc do zobaczenia i... pomyślnych wiatrów!

Udany debiut

W NIE LADA kłopotcie znalazła się dyrekcja Opery we Wrocławiu, gdy w przeddzień przedstawienia

„Aidy” okazało się, że żadna z trzech odtwórczyń głównej roli nie będzie mogła wystąpić. Zwrócono się wtedy do absolwentki średniej szkoły muzycznej Haliny Słoniowskiej, która ćwiczyła tę partię z amatorską i po... jednej jedynej próbie bez orkiestry, w dniu 20 stycznia odbył się jej debiut operowy. Należy zaznaczyć, że Halina Słoniowska po raz pierwszy w życiu znalazła się na scenie i śpiewała z orkiestrą.

Debiutantka podbiła wspaniale znakomicie i równo w partach lirycznych, jak i dramatycznych. Nadto okazała się dobrą aktorką. Po udanym występie śpiewa ona dalej rolę „Aidy” oraz przygotowuje partię Takany w „Eugeniuszu Onieginie”.

Na zdjęciu: H. Słoniowska.

CAF — fot. Tymński

26 sierpnia pierwszy rejs „Batorego” do Nowego Jorku?

JUŻ 11 bm wyjeżdża do USA dyrektor Polskich Linii Oceanicznych Woźniakiewicz, aby definitywnie rozstrzygnąć sprawę powrotu „Batorego” na linię północno-amerykańską.

JESLI pertraktacje zakończą się pomyślnie, „Batory” 26 sierpnia br. udalby się w pierwszy po kilku latach przerwy rejs do Nowego Jorku. Do 24 lipca nasz transatlantyk będzie miał „pełne ręce” roboty, gdyż już zaplanowane są liczne rejsy z turystami zagranicznymi. Na linii północno-amerykańskiej „Batory” będzie zawijał do portów: Kopenhaga, Southampton, Halifax — Nowy Jork.



Franciszka

...pogoda

Zachmurzenie małe. Temperatura od minus 2 do plus 4 stopni. Wiatry umiarkowane i słabnące z kierunków południowo-wschodnich.

55 milionów złoty otrzymało woj. koszalińskie na budownictwo dla repatriantów

WEDŁUG informacji uzyskanych od przewodniczącego Prezydium WRN tow. Kawitka i kierownika WZR w Koszalinie tow. Pernała, województwo nasze uzyskało kredyt w wysokości 15 milionów złotych na remont zabudowań dla repatriantów. W najbliższym czasie na ten cel otrzymamy jeszcze 40 milionów zł. Obecnie Wojewódzki Zarząd Rolnictwa przeprowadza szczegółową inwentaryzację zagrod wiejskich, po czym przystąpi do ich remontu.

Przewiduje się remont lub budowę około 1000 zabudowań. Przynany kredyt nie jest jednak ściśle związany listem generalnym remontów zagrod, i o ile koszty budowy będą niższe niż zaplanowano, wzrośnie liczba budynków gospodarskich w województwie.

Ponadto istnieje możliwość uzyskania dodatkowych kredytów.

ZOSTANIE chwili

— **ODDZIAŁY** Kolektu ONZ zakończyły w Gdnie ulę strefy Gazy rozmieszczając posterunki między granicami egipsko-izraelskimi.

— **W** DĄŻENIU do dalszego rozwoju przyjaźni między naszymi krajami, rząd polski i królestwem Belgii, rządy obu krajów postanowiły podjąć swoje poselstwa w Brukseli i w Warszawie do stopnia ambasady i wymienić ambasadorów.

— **KIEROWNICTWO** SPD wypowiedziało się na posiedzeniu odbyłym w Berlinie zachodnim za podróżą zachodnią niemieckiej delegacji parlamentarnej do Moskwy.

— **W** CANBERRA rozpoczęły się narady doradcze wojskowych z krajów SEATO. Otwarcia obrad dokonał minister obrony Australii Philip McBride.

— **DO** ANKARY przybył dowódca naczelny paktu atlantyckiego gen. Norstad w celu nawiązania kontaktów z armią turecką.

— **Z** PRAGI odeszła udająca się do Chińskiej Republiki Ludowej czechosłowacka delegacja rządowa. Na czele delegacji stoi premier Siroky.

— **MIESZKANCY** Sycylii południowej odczuli gwałtowny wstrząs podziemny. Ludność miasta Nagusa opuściła w popołudniu domy.

Z dyskusji na Wojewódzkiej Konferencji Partijnej

Tylko obiektywna ocena sytuacji wytyczy słusne kierunki działania

Zgodnie z wnioskiem Wojewódzkiej Konferencji Partijnej - niedokończona w dyskusji na tej konferencji przedmowa sekretarza KP w Kołobrzegu...

NIE ulega wątpliwości, że w całym światowym ruchu robotniczym, w partiach komunistycznych i robotniczych, w naszej partii, dokonują się trwałe przemiany...

Nie wszyscy członkowie naszej partii jednakowo oceniają przemiany zachodzące w życiu naszej partii i narodu...

Uważam, że zamazywanie tych różnic w poglądach było by niczym innym jak nawrotem do starych błędów...

NASZA konferencja partyjna, moim zdaniem, powinna właśnie z tego punktu...

tu widzenia ocenić sytuację w naszym województwie, w szczególności sytuację w partii i jej instancjach.

Nasi przeciwnicy polityczni, wrogowie komunizmu, chcą wykorzystać sytuację w ruchu robotniczym dla swoich celów...

Nie jest chyba przypadkiem, że w dobie dokonywania rewizji teorii dyktatury proletariatu...

Widzą oni np. w nowej polityce na wsi negację walki klasowej, w fakcie wprowadzenia...

WIELE jest zdań, jeśli chodzi o ocenę przeszłości. Niektórzy staraliby się...

SPRAWA pracy partyjnej. Uważam, że aby prawidłowo rozwijać pracę partyjną, trzeba dogłębnie zrozumieć istotę kierowniczej roli partii...

Mówi się tu i ówdzie, że partia jest teraz słaba, jak nigdy w przeszłości. Ja osobiste mam inne zdanie w tej sprawie...

UWAGA! Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin w Koszalinie.

swój autorytet budowali na autorytecie partii, sami zaś swym postępowaniem często jej tego autorytetu nie przysparzali.

Z referatu na konferencję partyjną sądzić należy, że w Koszalińskiej organizacji partyjnej jest wszystko dobrze...

UWAŻAM, że główny front walki powinien być skierowany przeciwko elementom reakcyjnym, rewizjonistycznym tendencjom.

DARĘ słów na temat "Głosu Koszalińskiego". Osobiście nie zgadzam się z oceną "Głosu Koszalińskiego" przez plenum KW...

Uważam, że nasza konferencja powinna w sposób jasny i niedwuznaczny ustosunkować się do szeregu problemów...

KAZIMIERZ KEDZIERSKI i sekretarz KP w Kołobrzegu

Korzystać z rad i doświadczeń całej naszej organizacji partyjnej

(Słowo końcowe I sekretarza KW towarzysza Wasilewskiego na Wojewódzkiej Konferencji Partijnej w Koszalinie)

Dwudniowe obrady czolowego aktywu wojewódzkiego są niewątpliwym dorobkiem naszej całej organizacji partyjnej.

Próbując sprowadzić do wspólnika tych szereg słusnych uwag i głosów, należałoby podzielić je na dwie główne grupy...

Wskazywano tu na szereg form takiej pracy z członkami partii, żeby każdy z nich z osobna i całe organizacje partyjne...

W sprawach gospodarczych poruszano w dyskusji trzy zasadnicze problemy: z dziedziny rolnictwa, przemysłu i morza.

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

aktów, który mimo wad i braków, w ciągu 12 lat nauki także wiele doświadczenia i wprawy organizatorskiej, ze potrafi się wywiązać z trudnych zadań.

Ofiarność naszego aktywu i jego oddanie dla sprawy partii dowodzą, że instancje nasze pokierują właściwie pracą, co z kolei przyniesie nam duże osiągnięcia.

We wsiach gdzie rozwijały się spółdzielnie produkcyjne jest wielu ludzi, którzy stanęli przed problemem, od czego na nowo zacząć.

Walka o dyscyplinę, o zasady centralizmu demokratycznego - te nieodłączne cechy partii marksistowsko-leninowskiej...

Problem aktywizacji województwa i morza, jak to mówili towarzysze oraz problem zatrudnienia - to są sprawy trudne.

Konferencja nasza swą troską, jak wykazali tutaj towarzysze delegaci, daje gwarancję, że działając kolektywnie i po no wemu organizacja koszalińska spełni kierowniczą rolę...

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

nak, nas, członków partii, nie może nie obchodzić to wszystko, co stanowi groźbę dla naszej gospodarki narodowej.

Problem aktywizacji województwa i morza, jak to mówili towarzysze oraz problem zatrudnienia - to są sprawy trudne.

Konferencja nasza swą troską, jak wykazali tutaj towarzysze delegaci, daje gwarancję, że działając kolektywnie i po nowemu organizacja koszalińska...

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku

Włosna o włosna o włosna
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą w Słupsku



- 18 -

Nazajutrz po wojnie, właśnie tam w ruinach odkryliśmy parę kondygnacji średnowiecznych korytarzy. Były one wymarzoną miejscem meln najbardziej ponurych i podejrzanych indywiduów. Mimo, że wejścia zostały przez nas zatarasowane — wszystko wskazywało, że życie podziemne podzamecza trwa nadal... Wspominał mi o tym mimochodem zastępca komendanta. Dotychczasowe akcje z naszej strony spalały na panewce. Piwnic, ukrytych lochów i studzien było tam tyle, że chyba tylko całkowita odbudowa albo całkowita niwelacja dzielnicy mogłaby oczyścić zabagniony teren...

Taksówkarz przed dworcem zawahał się chwilę, zanim nacisnął starter. Potem podwiózł mnie tylko na odległość około stu metrów. Przystanął nagle i skasował znaczącym ruchem licznik.

Dostać się na to miejsce było stosunkowo łatwo. Wydostać się — często trudniej. Odbezpieczając na wszelki wypadek „siódmkę”, zacząłem iść pod górę, w prawo od wypalonych ścian dawnego ratusza. Wszedłem między ruiny. Dookoła panowała cisza. Tu i ówdzie piszczwały tylko szczury, latały

- 19 -

gacki o aksamitnych skrzydłach, zdaje się, że „operował” tu jakiś zdziczały kucur.

Znalazłem się po kilkunastu minutach w okolicy dawnej Fischerstrasse. Ta wąska, jeszcze teraz zagruzowana uliczka, nie miała polskiej nazwy — nie ocalał na niej ani jeden dom; kończyła się ślepo zwałiskami starych składów kupieckich i właśnie tam pod hałą cegieł snuły się jakieś mary i widziadła. Stałem we wnętrzu na pół zwałonej bramy, wpijając oczy w ciemność. W odległości około pięćdziesięciu metrów ode mnie działo się coś. Zablysnęło nagle ogniekiem papierosa; rozległo się przytłumione, głuche przekleństwo — i znowu zapanowała cisza. I znowu była noc, pełna nieustającego nigdy chłopotania fal w pobliskim, niewidzialnym, a tylko wyczuwalnym instynktownie kanale...

Tu, w roku czterdziestym piątym i później, jeśli człowiek zginął — nie odnajdowano w ogóle śladów. Chyba, że ktoś widział, że był obecny przy zabójstwie. Pobliski kanał skrył na zawsze niejedną tajemnicę...

Tak, ale żeby tu zginąć... ten, w którego sprawie miałem jechać właśnie do Wrocławia — musiałby wplurw znaleźć się na tym miejscu. Musiałoby go tutaj coś sprowadzić. Jeśli więc... to co? I kto mógłby go tutaj sprowadzić? A może po prostu leży nie opodal w gruzach, przysypany cegłami? Jutro rano miałem indagować na ten temat człowieka zatrzymanego we Wrocławiu. Czy tamten człowiek, posiadający obcy, zrabowany dowód i legitymację, nie był przypadkiem jednym z obywateli podzamecza?

Myślałem o tym, przygotowując się psychicznie do jutrzejszych zadań...

— Pan... pakupi... — zasyczało nagle za moimi plecami. Przykucnąłem szybko dla bezpieczeństwa, wyskakując w chwilę potem na bardziej odsoniony teren... Chichotał ktoś w mroku, śmiał się z mojego przestachu, czy może śmiał się tylko do siebie?

- 20 -

Cały czas z dłońią na kolbie „siódmki” zacząłem wycofywać się teraz ostrożnie w dół, w stronę stojących na granicy miasta i podzamecza zabudowań elekrowni. Część elekrowni była oświetlona jaskrawymi reflektorami — i tam gdzie znajdowały się nasze posterunki milicyjne.

O ile w tę stronę szło się jak po martwym poboju wojennym, o tyle teraz droga powrotna ożyła się nagle. Wiatr buszował w dzikich, nietrzebionych przez nikogo zaroślach. Krzaki wyrosłe na gruzach wymachiwały długimi, kosmatymi ramionami... Huczało z dala morze zaniepokojone nadciągającą burzą. Czarne, smoliste niebo przecinały olśniewające błyskawice; grzmot za grzmotem walił w wyspy portowe. Jak dotąd nie było tu jeszcze deszczu, ale poszum z oddali zapowiadał już nawalnicę...

Przyspieszyłem kroku, wymijając dwie czy trzy ponure, wyszczerzające zęby maszkarę. Czyhały jak zawsze na ofiarę, nie oddalając się zbyt od gruzów i nie zbliżając się nazbyt w stronę pobliskiej dzielnicy mieszkalnej. Otarłem się ramieniem o kogoś, kto zdążył w przeciwną stronę nie wiadomo dlaczego z workiem pełnym chrzęszczących butelek. Na granicy światła latarni ulicznej, przy elekrowni, spotkał mnie pełniący tu służbę milicjant.

Spojrzał zdziwionym wzrokiem i powiedział od niechcenia, jakby uspokoiwszy się, że jestem cały i że nic mi nie brakuje.

— W tamtą stronę lepiej po nocy nie chodzić, obywatelu. Tam tacy różni sprzedają czasami cegłę...

Wskoczyłem w biegu w nadjeżdżającą tramwaj i po kilkunastu minutach, uciekając przed ulewą, znalazłem się w wagonie sypialnym.

Tak wyglądał początek śledztwa w sprawie Feliksa Kojry.



Malujący przy pomocy sztuki znany malarz i grafik A. Stegmann, który stworzył dotychczas obrazy olejne, akwarele i rysunki, wykonał ostatnio rzeźbę przedstawiającą głowę kobiety. Stegmann od drugiego roku życia ma sparatyzowane obie ręce i nogi po Helne Medina.

FOTO-CAF

To cię zaciekawi

WŁASNYM WOZEM

Mająca wkrótce odwiedzić Francję królowa angielska, Elżbieta, nie robi Francuzom przyjemności skorzystania z francuskich limuzyn, w czasie jej podróży po tym kraju. Ofertę złożoną w tej sprawie dwór angielski stanowią, acz uprzejmie, odrzucił. Królowa nie pozwoli też przyjąć swemu synowi, księciu Karolowi, przygotowanego specjalnie przez zakłady Renault podarunku w postaci małego wozu, typu „Dauphine”. Rodzina królewska postanowiła podróżować po

Francji jedynie sa mochodami marek angielskich.

ZAGRANICZNE ZONY

Szwajcarzy chętnie szukają swoich przyszłych żon zagranicą. W 1955 r. na każdych 1000 Szwajcarów, którzy wstąpili w związku małżeńskie, 136 poślubiło kobiety z zagranicy. Szwajcarki natomiast tylko w 34 na 1000 wypadków wychodziły za obcokrajowców. Najczęściej narzeczone pochodzą z Niemiec, na drugim miejscu znajdują się Włochy, na trzecim Austria. (kd)

WYSCIGI KONNE PRZED WSZYSTKIM

22 miliony funtów szterlingów więcej niż w 1955 roku wydalili w roku ubiegłym Anglicy na gry hazardowe. Z ogólnej sumy wy danych na ten cel 546 milionów funtów szterlingów 350 milionów pochłonęły wyścigi konne, 119 milionów — wyścigi chartów, 71 milionów — piłka nożna.

NA AMERYKANSKIM GARNUSZKU

Joseph L. Brent, szef amerykańskiej pomocy dla Czang Kai-szeka, stwierdził, że wartość tej pomocy, chroniącej reżim taiwański przed upadkiem, przewyższyła już od 1951 r. sumę 500 milionów dolarów.

PADA DESZCZ

W miejscowości Sabinas w Coa ui-

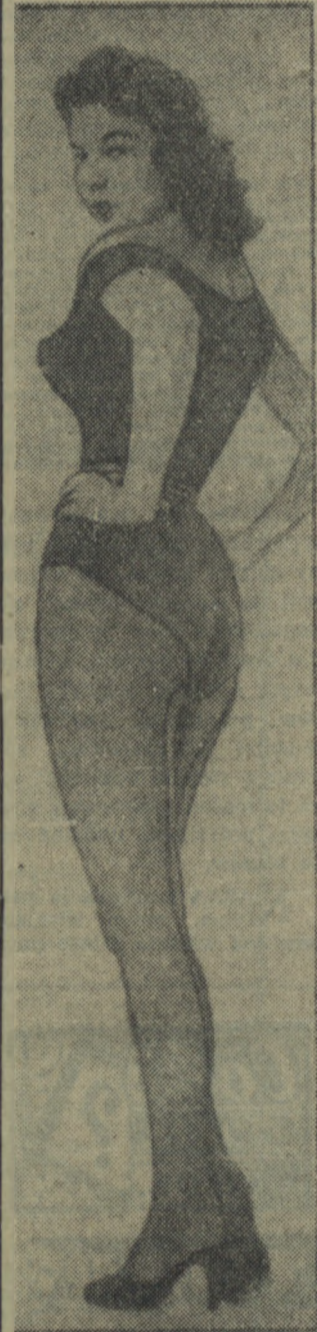
la (Meksyk) spadł niedawno pierwszy od 12 lat deszcz. Mieszkańcy miasta powitali go tańcem na ulicach. (ed)

NAJWIĘKSZY BANKIER I NAJWIĘKSZY DŁUŻNIK EUROPY ZACHODNIEJ

Największym wierzycielem w Europejskiej Unii Plat niczej są Niemcy zachodnie, dysponujące nadwyżką 122 900 000 dolarów, a największą dłużniczką jest Francja, mająca deficyt w wysokości 70 500 000 dolarów. Natomiast Wielka Brytania, która w grudniu r. ub. znajdowała się na pozycji dłużnika z deficytem 22 milionów dolarów, w styczniu przeszła na pozycję wierzyciela z nadwyżką 26 100 000 dolarów.

POWODY EMIGRACJI

Wielu Anglików emigruje obecnie do Kanady. Oto jeden z powodów emigracji. „Obawiam się o przyszłość moich dzieci — oświadczyła pani Roberts reporterowi jednego z londyńskich dzienników. — Tyle jest wojen i tyle mówi się o wojnie. W Kanadzie nie ma obowiązkowej służby wojskowej. Naturalnie, jeżeli wybuchłaby jakaś nowa wojna światowa, to sądzę, że dotarłaby ona również do Kanady. Jednakże w ostatecznym wypadku będziemy mieli tam zawsze większe szanse przeżyć, niż na naszej małej wyspie”. (ed)



Pariski odpowiednik Giny Lolobrygidy...

...tak została nazwana 22-letnia Michelle Andrews i zaraz potem zaangażowała ją jedna z wytwórni filmowych Hollywood.

Sport na 2 str.

Trzej muszkietierowie z „Komornik”

Otwierać! Tu trzej muszkietierowie! W odpowiedzi na to tajemnicze wezwanie rolnik Stanisław Krzemiński z Komornik w pow. Wieluń uchylił drzwi od swego domu i... został dotkliwie poturbowany przez trzech osobników, uzbrojonych w ćwiczebne karabiny do szermierki. Po dokonaniu tego czynu i zdemolowaniu mieszkania Krzemińskiego chuliganj usiłował zbiec w czym przeszkodził im jednak patrol MO.

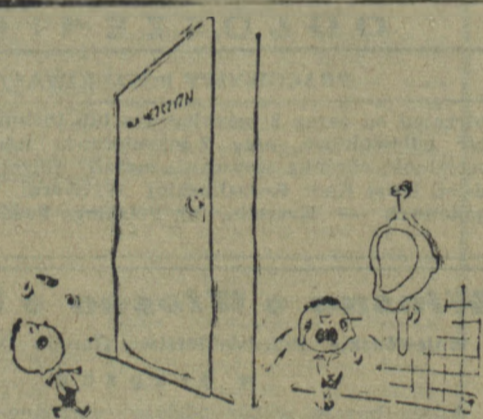
Królowa kwiatów



Z OKAZJI TRADYCYJNEJ „BI TWY KWIATOWEJ” JEDNEJ Z ATRAKCJI KARNAWAŁU W NICEI WYBRANO „KROLOWA KWIA-TOW”. ZOSTAŁA NIĄ 20-LETNIA URZĘDNICZKA BIUROWA PAN NA LINE RIZCROCH URODZONA W BORDEAUX.

BEZ

SŁOW



Świat w pytaniach

Nasz nieustający konkurs

Zgodnie z zapowiedzią podajemy dzisiaj prawidłowe rozwiązania I serii pytań w „Nieustającym konkursie”.

Pytanie 1. Do jakiego morza wpada rzeka Tarym?
Rzeka Tarym wpada do jeziora Lob Nor (ChRL).

2. Przed kim głęsi ocalili Rzym?
Przed Gallami.

3. Który z Sinclairów napisał powieść „Król węgiel”?

Upton Sinclair.

4. Jakie ptaki nie budują gniazd, wysiadując jaja na śniegu?
Pingwiny.

5. Którzy z królów polskich nie znali języka polskiego?
Stefan Batory, Zygmunt III Waza, Henryk Walezy.

6. Jakim drzewem jest cyprys? iglastym czy liściastym?
Iglastym.

7. Co to jest jurta?
Namiot ze skór, używany przez ludy koczownicze.

8. Który z polskich bokserów i gdzie po raz pierwszy w okresie powojennym zdobył tytuł mistrza Europy?
J. Kasperczak w Oslo w 1949 r.

9. Jakie ważniejsze wydarzenia historyczne wiąże się z rokiem 1492?
Odkrycie Ameryki przez Kolumba.

10. Kto to był esaul?
Esaul to stopeń wojskowy w wojskach kozackich.

11. Nazwa drugiej pod

względem wielkości wyspy leżącej przy kontynencie afrykańskim.
Sokotra (pow. 3.579 km kw.)

12. W jakim zbiorniku wodnym jest najwięcej soli?
W Morzu Martwym.

WARTO krótko omówić wyniki I serii. Otrzymałmy dość znaczną ilość odpowiedzi, które w zasadzie były trafne. Najwięcej błędnych odpowiedzi padło na pytanie ósme. Wiele błędów zakradło się również do odpowiedzi na pytanie 11. Uczestnicy konkursu twierdzili, że druga co do wielkości wyspa leżąca przy kontynencie afrykańskim jest Zanzibar lub Seychla (zaliczamy ją do kontynentu europejskiego). Wśród tych, którzy podali najwięcej prawidłowych odpowiedzi, rozlosowane zostały nagrody książkowe:

Otrzymują je:
Stanisław Zuber, zam. Sypniewo, pow. Wałcz — („Podbój miasta Plassana” — Emilia Zoll).
Marian Kandyżak, zam. Krosno, pow. Świdwin („Dziękuję ci, Kapitanie” — Arkadego Fiedlera).
Henryk Byliński, zam. Słupsk ul. Piotra Skargi 21 m. 12 („Moje życie” — Yves Montand).
Kazimierz Sakowski, zam. Koszalin, ul. Niepodległości 103

(„Historia współczesna” — Anatoła France’a).
Danuta Bukowska, zam. Koszalin, ul. Holdu Pruskiego 10 m. 4 („Wakacje” — Jerzego Putramenta).
Ponadto nasz czytelnik Stanisław Dabrowski za wysunięcie propozycji zorganizowania konkursu otrzymał nagrodę w postaci książki Thackeray’a „Rodzina Newcome’ów”.
Tym, którzy pragnęli wziąć udział w 3 serii konkursu przypomniamy w skrócie zasady.
Seria obejmuje 12 pytań. Odpowiedzi na pytania należy przysłać po zakończeniu serii na adres redakcji dopisując na kopercie „Nieustający konkurs”. Odpowiedzi na kolejną serię należy przysłać do czwartku włącznie. Co tydzień szerokość nagród książkowych (nowości wydawnicze). Raz na miesiąc nagroda w postaci wartościowego przedmiotu. Oto dalsze pytania drugiej serii.

SERIA II

9. NA KOGO CZEKAŁA PENELOPA?
10. CO TO SĄ KATAKAKTY?

Uwaga: Seria druga obejmować będzie tylko 10 pytań. Czekamy więc na odpowiedzi. W numerze poniedziałkowym pierwsze pytania III serii.

Warszawskie aktualności kulturalne

ARCHITEKCI autokarem po Europie". Był to tytuł wieczoru zorganizowanego przez warszawski Klub Międzynarodowej Prasy i Książki oraz Stowarzyszenie Architektów w dniu 21 lutego br.

Kilkudziesięciopięcioro grupa architektów zorganizowała wycieczkę autokarem w celu zapoznania się z nowoczesną architekturą europejską i zabawkami francuskiej architektury. Wraz z architektami pojechał operator Kroniki Filmowej. I tak powstał film o podróży i architekturze, który został wyświetlony na pokazie. Trasa wycieczki wyniosła 8500 km, a koszt tej wyprawy wyniósł w dewizach zaledwie 1/10 kosztów normalnej wycieczki, składa-

jącej się z tej samej liczby osób, ponieważ architekci zabrali ze sobą namioty i sprzęt "ampingowy".

Pewnego jesennego dnia 1956 roku architekci wyjechali kremowo-zielonym autokarem z napisem: „Warszawa-

Obok prostych, takich i ładnych budynków osiedla mieszkaniowego w Nancy, budziły podziw nowoczesne bloki Le Corbusiera w Nantes i Marsylii, na dachach których znajdują się przedszkola dla dzieci.

Architektoniczną rewelacją dla uczestników wyprawy i dla widzów oglądających pokaz filmowy była kaplica projektu Le Corbusiera w Rouchamp.

Kościół na wzgórzu Rouchamp podczas wojen ulegał wielokrotnie zniszczeniu. Le Corbusier stworzył dzieło, które budzi podziw i jednocześnie zachwyca. Być może jest to pierwszy pierwiosnek „Stylu atomowego” w budownictwie. Nowoczesna, podobna do pagody japońskiej kaplica, zbudowana z najtrwalszych środków materiałowych, jakimi dysponuje budownictwo współczesne.

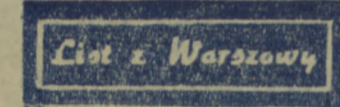
BEST-sellerem Warszawy obok popularnej Saganki („Wifaj smutku”) została ostatnio wydana książka Erskine Caldwell „Poletko Pana Boga”. Jedni uważają, że zawiera 50 proc. pornografii, inni, że jest świetna. Wszyscy jednak ją czytają i przyznają Caldwellowi ogromny zmysł obserwacyjny amerykańskiego życia. Na okładce książki znajduje się notka reklamowa „Poszukiwacze złota i piękne kobiety. Robotnicy wypływają płuca w żółty pył Cordina. Spłot brutalnych namietności. Dramat życia ludzi, którzy jeżdżą nowocześnieymi samochodami, a psychicznie nie różnią się od dzikusów z epoki kamiennej”.

To wystarczyło, żeby cały nakład dosłownie w ciągu dnia został wykupiony. Na „ciuchach” warszawskich można ją otrzymać w cenie wiele razy wyższej.

I ktoś by przypuszczał, że napisał to Caldwell, syn prezbiteriańskiego pastora. Książki Caldwelly zostały nazwane „Komedia Ludzka”. Zostały przetłumaczone na 50 (słownie pięćdziesiąt) języków, a samo wydawnictwo „Signet Book” sprzedało już 30 mln egzemplarzy.

Jego bohaterowie wywodzą się z średnich warstw ludności amerykańskiej i mają psychikę siedmioletnich dzieci. Dla nich zabicie człowieka, to zabicie muchy. Obserwacyjny zmysł Caldwell ma

(Dokończenie na 4 str.)



Paris” sprzed siedziby SARP w Warszawie. Przez Cieszyn, Morawy, Brno do Wiednia, a później wzdłuż Austrii przez Tyrol i Szwajcarię do Francji, która była głównym celem wycieczki. Obok nowoczesnej architektury najlepsze wrażenie wywarły na wycieczkowieczach zamki Loany, świetnie iluminowane w nocy.

WRÓCMY Z POWROTEM DO SCHAFFA

Pesymistyczna diagnoza obecnej sytuacji marksizmu w Polsce postawiona przez prof.

Potyczki słowa i myśli

bardzo minorowej? Znowu oddajemy głos Jerzemu Broszkiewiczowi.

„Jak wiemy, nie ma takich mędrców, którzy by całkiem jawnie lub nazbyt świadomie atakowali Październik. Istnieje natomiast... nieco inne zjawisko: zbiorowe konspiracje ideologiczne — a może nawet i ideologiczne...”

„Władza... na różnych szczeblach i szczebelkach hoduje nie atmosferę i koncepcje, mające na celu wykazanie, że tzw. polski eksperyment jednym słowem sukcesem pozbawić się może — potężna anarchia na wsi i w mieście, w produkcji i reprodukcji, w prasie, klasie i marcie... warte chyba przypomnieć, że to zechce, potrafi oplukiwać nie tylko osoby i osoby, ale także idee polityczne i koncepcje wia-

Schaffa, nie wydaje się być uzasadniona. Prof. Schaffa niejednokrotnie w dziełach swych cyklował słynną wypowiedź Stalina: „Istnieje marksizm dogmatyczny. Ja stoję na gruncie tego ostatniego”. Mniejsza o to, na gruncie jakiego marksizmu stał Stalin. Ale z pewnością istotę zmiany sytuacji marksizmu w Polsce da się sprowadzić do tego: zmarł marksizm dogmatyczny, narodził się marksizm twórczy. Czy jest to zwycięstwo, czy klę-

(Dokończenie na 4 str.)

Felieton prowincjonalny

Z marzeń przeciętnego obywatela

JESTEM człowiekiem niezgrabnym. Oczywiście, nie w ogóle. Jestem niezgrabny w pewnych konkretnych powódach i pod pewnym konkretnym względem. Mój czarny rozpacz nie miałaby granic, gdyby nie fakt, że razem z mną z tych samych powodów są nieszczęśliwi również inni nieszczęśliwcy naszej wesołej Ziemi Koszulińskiej. Zawsze przedzień sprawia człowiekowi ulgę i cichą satysfakcję nieszczęście bliźnich.

Przeciętny obywatel dostrzeżga nagle, że meble, które kupił za ciężko uciulany grosz — są brzydkie, niezgrabne, niestawne. Dostrzeżga, że serwis w niebiesko-zielone kwiatki osiarowany mu przez krewnych w rocznicę ślubu — to przykład złego smaku (producenta, nie kupującego, bo ten nie ma wyboru, musi kupić to co jest). Chce wystąpić pocztówką imieniem nową i włosy mu dęba stają na widok brzydactwa, które mu proponują do nabycia: Idzie ulicą i wzdryga się na widok wystaw sklepowych bezładnie zaaranżowanych towarami lub ozdobionych potwornymi bohomażami przez nieznaną (czemur! uch chemur!) twórców. Po przyjeździe do domu rozbiła w tzu, drobny nak oledruk z lirycznym scenką polowania na jelenia i wyrzuciła przez okno małą ke z gołąbkami i napisem: „Gość w dom Bóg w dom”. Hucze rozkoszny zyrandol z pa tynowanego

nia w proch i pył porcelanowy posążek pasterza i pasterki spieczonych w czułym uścisku. Oczywiście, szczęście rodzinne diabli biorą razem z wyżej wymienionymi przedmiotami.

To są, rzecz jasna, wypadki krańcowe. Przeciętnego obywatela, przyzwyczajonego do naszej ziemi-odzykanej rzeczywistości, takie drobniactwo nowągi nie wyprowadzą. Za myka żal w sobie i cierpi w milczeniu. Czasem tylko lubi pomarzyć na ten temat.

Wyobraża sobie np., że ma malowania pocztówek okolicznościowych, plakatów, do dekorowania wystaw naszych sklepów, do projektowania wnętrz naszych sal kinowych, restauracji i kawiarni wzięli się koszałtacy plastycy i architekci. Marzy, że znaleźli się mądzy kierownicy uspołecznionych placówek i przy-

(Dokończenie na str. 2)



Jerzy Milewski Zwycięstwo czy klęska marksizmu?

PO DLUGIM milczeniu rozległ się wreszcie na łamach naszej prasy głos czolowego w minionym okresie teoretyka marksizmu w naszym kraju — profesora Adama Schaffa. Na łamach „Przeglądu Kulturalnego” zadaje on pytanie: czy w chwili obecnej marksizm w Polsce znajduje się w ofensywie, czy w defensywie. Czy wydarzenia roku 1956, a więc przede wszystkim XX Zjazd KPZR i VIII Plenum KC PZPR spowo dowały wzmocnienie się marksizmu, czy też jego osłabienie. Schaff jest zdania, że w chwili obecnej trzeba mówić o regresie marksizmu. Fakty, które zostały ujawnione w roku 1956, skompromitowały nie tylko pewne koła kierownicze minionego okresu, lecz również — w oczach znacznej ilości ludzi — marksizm jako ideologię, związaną nierozdzielnie z panującym systemem politycznym. Nadto w łonie marksistowskiej kadry teoretycznej rozwinęły się wątpliwości i wahania. Część dawnych marksistów przechodził mniej lub bardziej jawnie na pozycje ideologii burżuazyjnej, część miotała się w rozterce, a część „prawdziwych marksistów”, ludzi, którzy niezłomie stoją na gruncie marksizmu-leninizmu — milczy.

Taka jest diagnoza profesora Adama Schaffa. Zanim przejdziemy do jej analizy, niech wolno będzie zacytować, a właściwie streścić pokrótce, artykuł innego publicysty, Jerzego Broszkiewicza.

LEGENDY MAŁEJ POLSKI

Co to jest „Mała Polska”? Mianem tym określa publicysta środowiska tzw. „góry”, tzw. „elity politycznej”.

„Kiedy w roku ubiegłym — pisze autor — rozegrała się kampania o jawność życia politycznego, mało kto zauważył, że nosi ona wyraźne cechy jednostronności. Wygrano, w pewnym stopniu, jawność „góry”, wobec dołów, władzy wobec społeczeństwa. A co z odwrotną jawnością? Czy zdążyły się wytworzyć mechanizmy ujawniające prawdę o społeczeństwie — przed władzą? Mechanika rządowej i partyjnej sprawozdawczości wciąż choruje na sionłowatość interpretacji...”

Tą samą myśl ujął może bardziej prosto Władysław Bienkowski, stwierdzając parę tygodni temu, w artykule sumującym wynik wyborów w Polsce, że daje się u nas zauważyć zjawisko specyficznej dezinformacji ze strony dolowych ogniw aparatu partyjnego i państwowego. Polega ona na zasypywaniu władz alarmującymi wiadomościami o rzekomo tragicznej sytuacji w kraju, o bardzo ciężkiej sytuacji wyborczej itp. A tymczasem okazało się, że wiadomości te były albo nieprawdziwe, albo przesadzone, albo niewłaściwie interpretowane. Oddajmy głos raz jeszcze Jerzemu Broszkiewiczowi:

...I oto mamy gotową mitologię „małej Polski”. Dowiedzieliśmy się, że chociaż wygraliśmy porównawcze wybory — to jednak imle-dzy nam mówiącej jest... coraz gorzej. Ze chęcią rozpoczęliśmy czas rekonwalescencji i uzdrawiania naszej gospodarki, to jednak (w gruncie rzeczy) tzw. polski eksperyment już się przera-dza w tragedię ekonomiczną. Ze choć na szczęście odrzuciliśmy zdania...

Właściwie to żyłbym sobie spokojnie do dziś, nie wychylał się ani wewte ani wewte — gdyby nie prasa. Jej destrukcyjna i szkodliwa działalność (tak! tak!) od przeszło pół roku przechodziła granice wszelkiej przyzwoitości. Otóż prasa, szczególnie literacka, w swoim rozpasaniu opisuje sze roku i w superlatywach zgnył zachód i urzędzenia ułatwiają ce tam ludziom życie, czyniące je miłym i ciekawym. M. in. niektórzy nieodpowiedzialni dziennikarze zęszliżgują się na pozycje liberalno-burżuazyjne zachwalają praktyczność i estetykę w urzędzeniu wnetrz mieszkalnych oraz utrzymują, że te same cechy (tj. estetyka i praktyczność) charakteryzują na każdym kroku życie w takiej Szwajcarii, Szwecji czy Holandii.

Pod potłumem tego rodzaju cęptny ogwał... nie by-takt jak ja — zaczyna myśleć. Choć to zajęcie ani popularne, ani pożyteczne, przynosi jednak czasem określone rezultaty.

W miejscowości Krąg (pow. Sławno) jest stary zamek, który został zbudowany w 1475 r. za panowania księcia pomorskiego Bogusława X. Projektantem jego był pierwszy właściciel — Adam Podewils.

Zamek posiada 4 wieże, które oznaczają 4 pory roku, 12 drzwi zewnętrznych wejściowych, które oznaczają 12 miesięcy w roku oraz 365 okien, które oznaczają 365 dni w roku. Obok zamku stoi kaplica zbudowana także przez pierwszego właściciela Adama Podewilsa, w której obecnie znajdują się proch jego i brata Henryka.

Historia tego zamku jest bardzo ciekawa, lecz dotychczas jeszcze całkowicie nie wyjaśniona. Posiada on rzekomo 100 pokoi, ale tego setnego pokoju znaleźć nie można. Z zamku prowadzą lochy pod jeziorem w kierunku lasu i w kierunku leśniczówki.

Zamek od 1945 roku nie posiada użytkownika i ulega ciągle dewastacji. Jedną z baszt runęła na skutek zniszczenia się dachu. Stropy konstrukcji drewnianej zostały w wielu miejscach zniszczone z powodu braku konserwacji. Mimo modłów do władz wojewódzkich i centralnych zamek ten nie znalazł dotychczas właściciela, chociaż w ubiegłych latach przy znikomych wkładach pieniężnych można by wyremontować i przeznaczyć go na kolonię letnie. Miejscowość Krąg ze względu na swoje malownicze położenie doskonale nadaje się bowiem na urządzenie tam kolonii. Można też było również zamek przeznaczyć na budynek szkolny.

Ostatnio doszło do poważnych dewastacji. Służba architektoniczno-budowlana zmuszona była przeprowadzić dochodzenie przy współudziale organów MO i skierować sprawę do prokuratora właściwie.

HENRYK KOĆIŁOWICZ
architekt powiatowy
Zdjęcia: E. PELCZAR

GŁOS Tygodnia

c-1) Sobota, 9 i niedziela, 10. III 1957 r. Nr 10 (111)

JESZCZE trwały uporczywe walki przy likwidacji ostatnich hitlerowskich punktów oporu na „Wale Pomorskim”, a już ze sztabu 1 Armii Wojska Polskiego przyszły do poszczególnych dywizji nowe rozkazy, nakazujące przejście do pościgu za wycofującym się w kierunku morza nieprzyjacielem i i oczyszczenia wybrzeża Bałtyku od Kołobrzegu do Kamienia.

Pościg za nieprzyjacielem był uciążliwy. Liczne jeziora, rzeczki oraz lasy pokrywające teren Pomorza opóźniały ruch wojsk i sprzyjały nieprzyjacielowi, który starał się opóźnić natarcie naszych wojsk przez obronę wąskich przesmyków między jeziorami, działanie oddziałów osłonowych, minowanie dróg oraz budowę zawałów leśnych i innych zapór.

Sytuacja, w jakiej znalazły się oddziały 1 Armii w pościgu za rozbitymi oddziałami hitlerowskimi oraz charakterystyczny dla pościgu brak dokładnych wiadomości o nieprzyjacielu sprawiły, że pierwotnie przypuszczano, iż w Kołobrzegu znajduje się stosunkowo nieliczny garnizon. I dlatego też zdecydowano początkowo zdobyć Kołobrzeg z marszu i tylko siłami 3 i 6 Dywizji Piechoty. Pozostałe siły 1 Armii otrzymały zadanie oczyszczenia wybrzeża Bałtyku na zachód od Kołobrzegu i likwidacji znajdujących się w tym rejonie grup nieprzyjaciela. Dopiero przy bardziej gruntownym rozpoznaniu sił nieprzyjaciela, gdy natarcie wskutek silnej obrony wroga zaczęło się przywlekać, do walk o Kołobrzeg wprowadzono dodatkowo 4 Dywizję Piechoty i 4 Pułk Czołgów Ciężkich z odwodu armii w celu przyspieszenia zdobycia miasta.

Na podstawie rozpoznania i zeznań jeńców, ustalono w przybliżeniu ugrupowanie oddziałów hitlerowskich.

Stan liczebny załogi odpowiadał sile około dwóch dywizji piechoty (ponad 14 000 ludzi). Obronę wspierały z morza działa artylerii okrętowej, kilku jednostek morskich średniego typu, które przybyły tu ze Swinoujścia.

Kołobrzeg był przez hitlerowców w całości przygotowany do obrony. Stworzono umocnienia miasta w formie trzech pierścieni pozycji obronnych (1. przedmieścia, 2. rzeka i stare miasto, 3. port). Były one rozbudowane przy pełnym wykorzystaniu sprzyjających warunków terenowych jak morze, bagnisty teren parku, rzeka Parsęta z szeroką odnogą kanału, której wezbrane wody wiosennego wylewu tworzyły w tym okresie naturalne, dogodnie warunki obrony. Oprócz tego

Z powyższego wynika, że położenie Kołobrzegu, osłoniętego z północy, zachodu i południa, takimi przeszkodami, jak rzeka Parsęta i kanał

jeziora, rzeczki oraz lasy, cechy natarcia z marszu. Grupy szturmowe i specyficzne dla walk w mieście współdziałanie między piechotą i artylerią organizowano dopiero w toku natarcia. Pułki wchodziły do walki kolejno. Wskutek tego tempo natarcia było w pierwszych dniach walk bardzo powolne.

3 marca o godzinie 11,20 oddziały 6 Dywizji od południa i 7 Pułk Piechoty z Dywizji od zachodu po krótkim przygotowaniu artyleryjskim ruszyły do na-

gwałtownych kontrataków wykorzystując silne umocnienia na terenie parku. Celem przyspieszenia działań bojowych, w dniu 13 marca na wschodnim odcinku weszły do walki pułki 4 DP oraz na najtrudniejszych odcinkach oblegających pułków piechoty — pododdziały 4 Pułku Czołgów Ciężkich.

12 PP 4 Dywizji, nacierając wzdłuż brzołu morskiego w kierunku zachodnim, po wyjściu z parku w rejonie toru wyjściowego natrafił na poważną przeszkodę. Był to rów przeźwiertkowy napełniony wodą oraz stromy wał wysokości około 6 m. Ponieważ teren utrudniał tu wsparcie ogniem artylerii — piechota poniosła duże straty. W związku z tym w dniu następnym główny wysiłek przeniesiono na opanowanie południowej części parku. Nieprzyjaciel bronił się zaciekle szczególnie w rejonie składów kolejowych i prowadził silny o-

bronę z ciężkiej artylerii okrętowej i moździerzy. W tym czasie 10 PP nacierając wzdłuż toru kolejowego Koszalin — Kołobrzeg sforsował napełniony wodą rów przeciwczołgowy i po umocnieniu się na jego zachodnim brzegu, wsparci działami pancernymi z 4 Dywizjonu Artylerii Pancernej rozpoczął 14 marca ciężkie walki o magazyny kolejowe, które do wieczora zdobył. Natarcie 10 PP było trudne, ponieważ ruch był sprężony ogniem bocznym z północy z utrzymywanej przez nieprzyjaciela zachodniej części parku i z okrętów.

Dalsze natarcie piechoty wspierał ciężki artylerii okrętowej i moździerzy. W tym czasie 10 PP nacierając wzdłuż toru kolejowego Koszalin — Kołobrzeg sforsował napełniony wodą rów przeciwczołgowy i po umocnieniu się na jego zachodnim brzegu, wsparci działami pancernymi z 4 Dywizjonu Artylerii Pancernej rozpoczął 14 marca ciężkie walki o magazyny kolejowe, które do wieczora zdobył. Natarcie 10 PP było trudne, ponieważ ruch był sprężony ogniem bocznym z północy z utrzymywanej przez nieprzyjaciela zachodniej części parku i z okrętów.

Do decydującego szturm — celem przełamania trzeciego pierścienia obrony i zdobycia portu, dowództwo armii postanowiło przegrupować oddziały oraz wprowadzić do walki maksimum rozprządzanych sił.

W nocy z 17 na 18 marca oddziały nasze, przy wsparciu dużej ilości artylerii i moździerzy, w tej liczbie artylerii rakietowej Armii Radzieckiej, poszły do ostatecznego ataku, w którego wyniku w godzinach rannych port został zdobyty, a nieprzyjaciel zniszczony lub wzięty do niewoli.

W przełamaniu trzeciego pierścienia obrony i szturmie portu obserwujemy umiędzynarodowienie czynnika zaskoczenia, ponieważ nieprzyjaciel nie spodziewał się rozpoczęcia decydującego szturm w nocy i miał nadzieję, że uda mu się w ostatniej chwili jeszcze ewakuować przynajmniej część sił drogą morską.

Około dziesiątej dni trwały walki uliczne z zaciekle broniącymi się faszystami. Dopiero 18 marca 1945 roku polska flaga, po wielu wiekach, znowu zaplotała nad miastem i portem Kołobrzeg.

Kołobrzeg — jedyne miasto na Pomorzu, które dzięki swemu położeniu naturalnemu oparciu się atakom armii napoleońskiej, musiało ulec przed drugo-gocym szturmem 1 Armii Wojska Polskiego. Do historii oręża polskiego przybyła nowa karta chwaly, zapisana krwią i wysiłkiem żołnierza polskiego.

Całe Pomorze Zachodnie zostało uwolnione. Prastare nasze ziemie wracały do Macierzy.

mjr TADEUSZ TARGONSKI



stanowiący jej odnogę, rozległa podmokła równina oraz silnie zorganizowana obrona, stwarzały dla nacierających wojsk znaczne trudności.

Zanim jeszcze pierwsze oddziały polskie podeszły pod miasto, hitlerowcy rozprządzali dostateczną ilość czasu, aby wykonać rozkaz Hitlera przekształcenia Kołobrzegu w twierdzę, przygotowując do obrony dosłownie każdą ulicę i dom.

W czasie pościgu wojska nasze zdobywają: Czaplonek, Osiek Drawski, Zloczeniec, Drawsko. Ponadto przełamują obronę wroga na rzece Drawie, zdobywając Świdwin, Ka-

marca o godzinie 11,20 oddziały 6 Dywizji od południa i 7 Pułk Piechoty z Dywizji od zachodu po krótkim przygotowaniu artyleryjskim ruszyły do natarcia. Jednak silny opór nieprzyjaciela umocnionego w budynkach wstrzymał ruch do przodu. Po dokonaniu w ciągu nocy przez grupowania i wystawienia wszystkich dział 76 mm do strzelania na wprost oraz utworzeniu specjalnych grup i oddziałów szturmowych, jednostki 6 DP podjęły od rana 9 marca dalsze natarcie na Kołobrzeg. Wojska hitlerowskie bronili się zaciekle, pięciokrotnie przechodząc do silnych kontrataków. Pułki zmuszone były przechodzić czasowo do obrony, aby umocnić zdobyte już obiekty i przystosować je do obrony okrężnej. 16 PP w tym czasie opanowuje cmentarz.

Walki o pierwszy pierścień obrony miasta trwały do 11 marca. W ciągu dnia 11 marca 14 PP całkowicie opanował umocnione przedmieście Kołobrzegu — Złotowo i nawiązał walkę o „białe” i „czerwone” koszary. 16 PP nacierając tymczasem wzdłuż wybrzeża morskiego na zachód od Kołobrzegu w kierunku parku, prowadził ciężkie walki o poszczególne domy. Szczególnie zacięte walki toczyły się na prawym skrzydle, gdzie hitlerowcy trzykrotnie kontratakowali z rejonu stacji kolejowej.

Na odcinku 3 DP oddziały hitlerowskie stawiały bardzo silny opór. Pododdziały 7 i 9 PP, które nacieraly równoległe do toru kolejowego Karłino — Kołobrzeg, były siedmiokrotnie kontratakowane w rejonie kościoła, co uniemożliwiało dalsze natarcie tych pułków. Obydwa pułki nie odniosły wprawdzie większych sukcesów terenowych, zadaly jednak nieprzyjacielowi duże straty, opanowując przy wsparciu polskiego lotnictwa rejon wielkich bloków domów przylegających do kościoła oraz bloków domów w rejonie jeziora.

Pierwszy zewnętrzny pierścień obrony Kołobrzegu był przełamany.

Czas od 12 do 16 marca, to okres walk o przełamanie drugiego pierścienia obrony i opanowanie silnie umocnionych rejonów obrony leżących w śródmieściu Kołobrzegu. Szczególnie trudne zadanie miały w tym okresie pułki 3 DP. Musiały one walczyć wśród wąskich uliczek starego miasta, gdzie niejednokrotnie główną rolę odgrywała nie siła ognia oddziałów wspierających, lecz osobiste męstwo żołnierzy, którzy częstokroć w walce wręcz zdobywali poszczególne budynki.

Również oddziały 6 DP napotykały w tym czasie trudne do opanowania obiekty nieprzyjaciela. 16 PP, który miał zadanie nacierać przez park w kierunku portu, napotkał na bardzo silny opór. Oddziały hitlerowskie bowiem, zdając sobie sprawę, że jest to najkrótsza droga do portu, nie tylko stawały na tym odcinku silny opór, lecz również wielokrotnie przechodziły do

znakomitego reżysera. Rozdyskutowaliśmy się nad „Tragedią optymistyczną”. Obie wieloletnie talenty dramatycznego Włodzisława Winiarskiego i reżyserki Lidii Zamkow zapomniałyśmy o sprawie zasadniczej o wywiadzie.

W teatrze, w przygotowaniu sztuki — rozszerzała dyskusję Zofia — niechętnie ważna jest inscenizacja. Lidia Zamkow zwracała na to szczególną uwagę.

Sylwetki naszych aktorów

Z wizytą u Zofii Bajuk

Zofia Bajuk jest wyraźnie zdziwiona. Nie usiłuje tego nawet ukryć.

— Cóż ja mogę powiedzieć o sobie? Jestem tak młodą aktorką i tak niewiele ról grałam, że doprawdy nie wiem...

— Opowiedz o swojej „drodze do teatru”. To zawsze interesuje czytelników.

— Zdając maturę, miałam już cel przed sobą: studia aktorskie. Niestety, Wyższa Szkoła Teatralna w Warszawie pozostała w sferze marzeń. Nie miałam warunków materialnych i musiałam zrezygnować z nauki. Ale nie zrezygnowałam z teatru. Pracując zawodowo, statystkowałam w teatrze Wybrzeża. Wtedy Lidia Zamkow przygotowywała „Tragedię optymistyczną”.

— Znakomita sztuka i świetnie wystawiona...

— Widziałas ją? Gdzie? W Warszawie? — Zofia Bajuk zasypuje mnie pytaniami. — A czy zauważyłaś, jak Zamkow świetnie kieruje tłumem? To

Przeżydawałam codziennie wtedy do późna w teatrze i słuchałam, patrzyłam, uczyłam się.

— Zosiu, wywiad. Powiedz, gdzie debiutowałaś?

— W Koszalinie, w „Chorym z urojenia”. W tym „Mollerze na smutno” (przypomina mi mój felieton recenzyjny). Ale bardzo lubiłam rolę Fanny w „Mariuszu”, mimo że nie zrobiłam jej tak jakby należało. Natomiast Flora w „Jedwabie” była zbyt ciężka dla mnie. Trudna. Wydaje mi się, że powinna ją grać aktorka z większym doświadczeniem. A teraz gram Konstancję w „Osobliwym zdarzeniu”.

— To twoja pierwsza charakterystyczna rola?

— Tak, jestem skazana na ogół na role amantek.

— A co chciałabyś zagrać?

— Antygonę z „Antygony” Anouilha. Zresztą chciałabym już, dużo grać. A Antygonę przy-

gotowuję do egzaminu aktorskiego.

— Co jeszcze robisz na egzamin?

— „Wieczór Trzech Króli” Szejkspira i „Sędziów” Joasa.

— Z „Wieczoru Trzech Króli” robisz Violę?

— Tak. Chciałabym bardzo

Felieton

prowiniejonalny

(Dokończenie ze str. 1)

watni właściciele, którzy potrafili zachęcić artystów i powie-rzyli im te prace. Ze na skutek tego owe wnętrza, wystawy i pocztówki są zrobione wygodnie, praktycznie, z dobrym smakiem i na wysokim poziomie artystycznym — aż się serce raduje. Oczywiście widzi siebie w mieszkaniu, gdzie stoją proste, praktyczne, lekkie i ładne meble, gdzie na ścianach wiszą współczesna grafika, którą można nabyć tanio i w dużym wyborze, gdzie nie straszy dorobkiewiczowski tyranidol z brązu i makabryczne poduszki z wyszytymi kotkami i pieskami.

Przejętym obywatelom marzy o tym, żeby sztuka na codzień została wreszcie zrehabilitowana i przywrócona do łask. Wydaje mu się, że nasi koszałniscy twórcy, chociaż w przerwach pomiędzy zajmowaniem się problemami przez duże P mogliby zstąpić na ziemię i zająć się sztuką użytkową. Wydaje mu się, że jest to także szerokie pole do wykazania inicjatywy i przedsiębiorczości rzemiosła (artystycznego), a także przemysłu terenowego. Sądzę, że miejscowe władze mogłyby ścisnąć opiekę i popierać każdą inicjatywę i działalność zmierzającą w tym kierunku, a nawet same z taką inicjatywą występować. Jest wreszcie przekonany, że sztuka użytkowa by łaby, obok wszystkiego innego, intratnym i jak najbardziej opłacalnym przedsięwzięciem dla ludzi z głową, którzy by chcieli się do tego zabrać, i że miałyby szerokie rzesze odbiorców. Marzy...

Do cholery z marzeniami! Idę do CHPD kupić buraczkowy łapczan wielkości słonia. Muszę przecieć na czymś spać. A może jednak, kochane czyniki i twórcy, może jednak...

A-wicz



całe miasto zostało pokryte barykadami, przeważnie w odstępach stumetrowych, w których często były na stałe wbudowane czołgi i działa pancerne. Środki ogniowe fa-szyści ustawiali najczęściej na strychach lub w piwnicach, stwarzając ogień wielopiętrowy. Murowane budynki przystosowano do obrony okrężnej, okna i drzwi zakładano cegłami, zostawiając tylko otwory strzelnicze. Wykorzystując starą zabudowę dzielnicę wstarciejskiej hitlerowcy zorganizowali w tym rejonie szczególnie silny system umocnień. Wąskie ulice pozwoliły im zastosować w walkach dużą ilość „panzerfaustów”.

mień Pomorski, Wrzosowo i wiele innych miejscowości, przekształconych przez hitlerowców w punkty oporu.

W cztery dni od rozpoczęcia pościgu tzn. 7 marca 1945 roku posuwając się w ciągłych starciach z wrogiem — awangarda armii, 16 pułk piechoty 6 Dywizji, osłagnał jako pierwszy wybrzeże Bałtyku na zachód od Kołobrzegu. Pozostałe oddziały 6 DP z chwilą podejścia do miasta odcięły nieprzyjacielowi drogę odwrotu w kierunku zachodnim i południowym oraz nawiązały pierwsze walki z wysuniętymi oddziałami wroga.

Natarcie naszych oddziałów na zewnętrzny pierścień obrony Kołobrzegu miało wszelkie



mieć już ten egzamin za sobą. A później...

— Masz jakieś plany?

— Nie, to jeszcze nie plany, ale mocne postanowienie, że zajmę się reżyserią. Oczywiście, jeszcze nie teraz. Muszę przede wszystkim uczyć się jeszcze, a niestety, te objawy nie sprzyjają systematycznej pracy. Wszystko się robi wycinkowo.

— Ojej! Późno! — Zofia Bajuk porzywa walizkę. Już jest zaparkowana, jeszcze tylko ją dopiąć i... w drogę, w drogę, w drogę.

— Kiedy wracacie?

— W połowie kwietnia chyba. Nie wiem dokładnie, ale wiem, że po powrocie przystąpię do prób świetnej sztuki Szwarcza „Cud nie cud”.

— A drugi zespół?

— Będzie przygotowywał „Milczenie” Brandstaettera. Do widzenia! Spiesz się!

Pobiegła. Cóż mogę jeszcze o niej czytelnikom napisać? — że jest jeszcze bardzo młoda, ładna (łatwo stwierdzić na zdjęciu lub w teatrze), zdolna, ma dobrą dykcję, uwielbia wiersze Gałczyńskiego, ma kilka własnych pomysłów inscenizacyjnych i... nie bardzo lubi mówić o sobie.

JADWIGA SLIPINSKA

Steinbeck

W 7 lutego minęła 53 rocznica urodzin znanego amerykańskiego prozaika Johna Ernsta Steinbecka.

Obok Williama Faulknera i Ernesta Hemingwaya Steinbeck jest jednym z wybitnych współtwórców nowoczesnej amerykańskiej literatury.

Czytelnik polski zna nazwisko tego pisarza jedynie z wydanej po wojnie powieści „Mysz i ludzie” (Of Mice and Men).

Obecnie PIW wydał ślicznie ilustrowane przez Młodzieżkę jego opowiadanie „Perła” w tłumaczeniu Juliana Kydryńskiego oraz olśniewającą powieść „Grona gniewu” (The Grapes of Wrath).

Urodzony w Salinas (Stan Kalifornia) Steinbeck zna do skonałe życie zachodnich Stanów. Akcja większości jego utworów rozgrywa się też w Kalifornii, w Salinas i na wybrzeżu Monterey.

Droga jego do działalności literackiej nie była łatwa. W poszukiwaniu chleba próbował różnego rodzaju zajęć. Przez pewien czas młody Steinbeck był dziennikarzem w jednej z nowojorskich gazet, lecz wkrótce został zwolniony, ponieważ zamiast suchych dziennikarskich informacji zaczął pisać publicystyczne rozważania o społecznych warunkach życia różnych warstw.

Pracował również jako robotnik przy budowie słynnego gmachu Madison Square Garden w New Yorku.

Był dzierżawcą jednego z majątków, zbieraczem owoców na plantacjach, podobnie jak jego Joadowie. Zajmował się żeglarskim i podobnie jak Hemingway uwielbiał rybołówstwo, które stało się jego zajęciem dochodowym.

Pierwsze książki nie znalazły zainteresowania u wydawców i pogrzyżyły pisarza w kłopotach finansowych. Przez długi okres czasu był bardzo biedny. Stąd we wszystkich jego utworach plynie to ogromne zrozumienie dla biednych ludzi.

Z jakim wielkim humanizmem podchodził pisarz do drobnych spraw robotników rolnych najlepiej świadczy powieść pt. „Mysz i ludzie” (1937).

Tragedia George’a, głównego bohatera opowieści polega na tym, że wie on doskonale, iż za robotę przy zbiorach pieniędzy nie będzie mógł nigdy kupić sobie wymarzonego domu i kilku akrów ziemi, a jednak przedstawia tę szczęśliwą wizję oblakomemu Wennie i sam w nią wierzy.

„Mysz i ludzie” stały się bestsellerem późnych lat trzydziestych i rozstawiły szeroko nazwisko pisarza. Charakterystyczne, że autor traktował to powieść jako eksperyment dla dalszego literackiego pogłębiania swoich krótkich opowiadań (short stories).

Steinbeck był pewnego rodzaju rzadkim okazem między pisarzami. Ten genialny, niesmiały jak dziecko blondyn, o niebieskich oczach i głębokim, powolnym głosie, nienawidził popularności jaką zdobyły mu jego książki.

Podczas pobytu w New Yorku, już po napisaniu „Gron gniewu” odmówił wywiadów nawet bardzo znanym krytykom. Wtedy w New Yorku, gdy za „Grona gniewu” otrzymał nagrodę Pulitzera (najwyższa nagroda literacka w Stanach), powiedział zupełnie szczerze: „Nie poczuwam się wcale do tego, żebym już był doskonałym pisarzem”.

Stopniowo od romantycznego wątku pierwszych swoich opowieści zaczyna przechodzić do wielkiej, psychologicznej analizy postępowania krytycznymi sprzężeniami socjologicznymi.

Wspomniane już wyżej „Grona gniewu” (r. 1939) stanowią bardzo wysokie literackie osiągnięcie pisarza.

Pamiętamy z pierwszych kart powieści unurzycy i beznadziejną wędrowną starą żóiwą, który potrącony przez ciężarówkę rozpoczyna od nowa swój pełnąkawy chód. Jakaś to ogromna ludzka metafora kilkutygodniowej jazdy samochodowych kolumn na Zachód, gdzie czeka ich szczęśliwe, pozabawione trosk życie.

Steinbeck powiedział kiedyś, że ludzi, których opisał w swoich powieściach, znał rzeczywiście. A to bardzo dużo znaczy.

Na tym polega też wielkie osiągnięcie pisarza, który uprosił silną ekspresję do minimum, a jednak stworzył wielkie dzieło artystyczne.

R. P.

W LA PAZ wiedziano już od wczesnego ranka, że Kino ma zamiar tego dnia sprzedać swą perłę. Wiedzieli o tym sąsiedzi z szalasów, polawiacze pereł, wiedzieli chłińscy sklepikarze, wiedzieli w kościele, bo szepotali o tym ministranci. Wiadomość dotarła do zakonnic; mówili o tym żebracy przed kościołem, którzy zgromadzili się, aby ślać swój haracz z pierwszych owoców szczęścia. Wiedzieli o tym mali chłopcy i byli pełni podniecenia. Wiedzieli o tym również kupcy pereł — kiedy nastał dzień, każdy z nich siedział samotnie w kantorze nad małą taczką przykrytą czarnym aksamitem, każdy przesypywał pereł między palcami i rozważał własną rolę w tej sprawie...

Tęgi, ociepiał mężczyzna siedział w kantorze i czekał... Przez otwarte drzwi kantonu wpadało powietrze poranka. Kupiec nucił pod nosem i prawa ręką wyczytniał kuglarzkie sztuczki; podzuchwał monetą na odwróconej stronie; sprawiał, że znikła i pojawiała się znowu, wirowała i poślizgiwała. Kupiec nie zwracał uwagi na swoje zajęcia. Półce wykonywały to wszystkie precyzyjnie, lecz machinalnie, a on nucił pod nosem i patrzył w stronę drzwi. Usłyszał wreszcie odgłos kroków zbliżającego się tłumy i palce jego prawej ręki jęły pracować coraz szybciej, aż wreszcie, gdy na progu stanął Kino, monetą po raz ostatni mignęła i znikła.

— Dzień dobry, przyjacielu! — zawołał grubas. — Czym mogę ci służyć?

Kino oślepiał nieco mrok panujący w kantorze, bo oczy jego wypełniał jeszcze blask ulicy. Wzrok kupca zniechęcił, stał się okrutny i ostry jak oczy jastrzębia. Reszta jego twarzy uśmiechała się na powitanie. Pod stołem prawa ręka dalej bawiła się monetą.

— Mam perłę — powiedział Kino.

— Masz perłę? — powtórzył handlarz. — Czasem ktoś przynosi ich dziesięć. No dobrze, pokaż! Ocenimy ją i zapłacimy najlepszą cenę. (Palce z furią bawiły się monetą).

Kino instynktownie wygrał moment dramatycznego napięcia. Powoli wyciągnął skórzany woreczek, powoli wyjął z niego brudny kawałek jętej skóry, pozwoił, by perła sterczała na czarna, aksamitną taczkę i natychmiast spojrzął w twarz kupca. Ale nie zobaczył na niej ani śladu wzruszenia, ani jednego drgnienia...

— Przykro mi, przyjacielu — rzekł lekko wzruszając ramionami, jakby chciał okazać,

Kupcy nie patrzyli na siebie ani na perłę. Człowiek za stołem powiedział:

— Ocenilem perłę. Właściciel sądzi, że podałem cenę zbyt niską. Chce was prosić, żebyście ją obejrzeli i złożyli ofertę. Wiedziałem — zwrócił się do Kino — że nie powiedzialesz, ile ci proponowałem.

Mogło się здаwać, że pierwszy kupiec, wysoki i chudy, dopiero teraz zobaczył perłę po raz pierwszy. Wzjął ją, obrócił szybko między palcami, a potem lekceważąco odrzucił z powrotem na taczkę.

— Nie weźmę udziału w dyskusji — powiedział oschle. — Nie zrobię w ogóle żadnej oferty. Ja tej perły nie chcę. To w ogóle nie jest perła, to jest coś wynalazzonego — mówił krzywiąc wąskie wargi.

Drugi, niski mężczyzna o miękkim, nieśmiałym głosie wziął perłę i zaczął troskliwie ją badać. Wyjął z kieszeni lupę i przez nią oglądał powierzchnię. Potem rozemknął się cicho.

— Lepsze perełki robi się ze sztucznej masy — oświadczył. — Znam się na tych rzeczach. Ona jest miękka i kredowata. Straci kolor i umrze po kilku miesiącach. Patrz — dał soczewkę Kinowi i pokazał mu, jak jej używać, a Kino, który nigdy nie widział powierzchni pereł w powiększeniu, był oszołomiony jej dziwnym wyglądem.

Trzeci kupiec wyjął mu perełkę z ręki.

— Jeden z moich klientów lubi takie rzeczy — rzekł.

— Mogę zaoferować pięćset pesos. Możliwe, że sprzedam mu za sześćset.

Kino gwałtownie wyrwał perłę. Zawinał ją w skórę i wsunął w zanadrze.

Wtedy odezwał się mężczyzna za stołem:

— Wiem, że postępuję głupio, ale podtrzymuję moją pierwszą ofertę. Daje tysiąc. Co robisz? — zawołał, gdy Kino schował perłę.

— Oszukujecie mnie! — z gniewem zawołał Kino.

PERŁA

Wyjątek z powieści

— Nie — rzekł. — Będę walczył. Zwycięzę! Wszystko będzie dobrze. — Uderzył pięścią w małą. — Nikt nie odbierze nam naszego szczęścia. — Potem wzrok jego zlagodniał. Pieczęć liwie dotknął ramienia Juany. — Uwierzył mi! — rzekł. — Jesteś mężczyzną. — Twarz jego przybrała wyraz siły. — Rano weźmiemy łódź, przepłyniemy morze i pójdziemy przez góry do stolicy. Ty i ja. Nie oszukaj nas. Jesteś mężczyzną.

— Kino — odparła niepewnie — boję się. Mężczyznę może na zabić. Pozwól, wrzucimy perłę do morza!

— Szal — rzekł ostro. — Jesteś mężczyzną. Szal — i Juana umilkła, bo w głosie Kino brzmiał rozkaz.

— Prześlijmy się trochę — powiedział. — Zaraz o świcie wyruszymy. Nie boisz się pójść ze mną?

— Nie, mój mężu.

Spojrzał na nią miękko i łagodnie, dłoń dotknął jej po liczy.

— Prześlijmy się trochę — powtórzył.



drzwi, rzekł: — Idź do pierwszego, drugiego i trzeciego kupca. Powiedz, żeby tu wstąpił, ale nie mów, po co. Powiedz tylko, że chciałbym się z nimi zobaczyć...

Tłum w drzwiach zafalował, rozstąpił się i przepuścił trzech innych kupców. Teraz wszyscy umilkli obawiając się uronić słowo, przeoczył jakiś gest lub czyjś wyraz oczu. Kino milczał i był czujny. Uczuł z tyłu lekkie szarpnięcie, obrócił głowę i spojrzął w oczy Juany, a kiedy znów się odwrócił, odzyskał siłę.

— Nie sprzedam wam mojej perełki. Pójde gdzie indziej, może nawet do stolicy.

Handlarze porozumieli się wzrokiem. Zdali sobie sprawę, że prześlagnęli strunę. Widzieli, że dostaną za to nagany i człowiek za stołem rzucił szybko:

— Mogłbym dać tysiąc pięćset.

Ale Kino przecisnął się już przez tłum. Dołączał do niego głuchy dźwięk rozmów, wściekłość uderzała mu do głowy. Wydostał się z tłumy

normy postępowania. Z jednej strony patriotyzm dyktował walkę z wrogiem, a drugiej — strach nakłaniał do uległości wobec niego. Ludzie stawiali się najczęściej podobnymi do zwierząt, która wyzwała z nich najsilniejsze instynkty, deprawowała. Stąd tego widoczne są jeszcze dziś. Lata „zimnej wojny”, ciągłych i intensywnych sbrożeń, psychoza wojny wniosły do społeczeństw coś tymczasowego. Życie wydawało się krótkie, niepewne i jakby nieważne. Młodzież zaczęła łapczywie łapać wszystko co życie mogło dać. Szperzyli się po ulicach gra w karty, pokątny handel, złe warunki materialne (były kształtujące świadomości) zmuszały do rozboju, rabunku, gwałtu. Młodzież skądinąd wartościowa, zachęcona przykładem, zaczęła razem z innymi przyrastać z „uroków” życia. Egoistycznie pojęta własna „szczęście” stało się celem samym w sobie. Młodzież szła doń deptając obowiązujące normy, czuła się swobodną i przedwcześnie dojrzałą.

A więc runęły zasady starej, drobnonieszczęśliwej etyki, ustępując miejsca nowemu tworowi, odpowiadającemu warunkom przejściowym: ani socjalistycznym, ani religijnym. Tak jest u nas. Na Zachodzie sytuacja jest podobna (patrz: H. Laxner — Sprzedana wyspa). Może silniej występuje negacja wartości życia, powodowana bezsenssem życia, głoszoną przez różnych filozofów współczesnych, literatów, pragnących przedłużyć życie poprzez intensyfikację przeżyć. I tu i tam obserwujemy kryzys wśród młodzieży.

Nieodparcie rodzi się tu pytanie, na które nielato jest odpowiedzieć: czy rosnąca cywilizacja rodzi i wyzwala w człowieku niskie instynkty? — Ktoś mógłby zareplikować: brak ideałów, określenia stacji docelowej ludzi końca!

— Praszam, a idea socjalizmu?

Poszukiwanie utraconego bohatera (I) (Artykuł dyskusyjny)

Znamienne jest, że kryzys moralny obserwujemy u młodzieży na całym świecie, bez względu na ustrój społeczno-polityczny. Gdzie więc należy dopatrywać się przyczyn zjawiska, które temu na imię chuligaństwa? — Skłonny jestem do twierdzenia, że źródłem zasadniczym, jest rozluźnienie obyczajów, zasad moralnych, etycznych, daleki brak wzoru do naśladowania, bezideowość. Chciałbym zatrzymać się przy nich, by analizując je znaleźć dowody dla ich uzasadnienia.

A więc rozluźnienie obyczajów, zasad moralnych, etycznych.

MIEDZY młodzieżą, o której mowa, istnieje coś wspólnego: tęsknota do innych przeżyć (heroika, romantyka), brak perspektywy (nie w sensie zawodu, miejsca w społeczeństwie, ale celu bliższego, odpowiadającego wiekowi), świadomość, eklektyczność życia, inteligencja itd. Te cechy wspólne, zależnie od warunków ekonomicznych (w znaczeniu szerokim), środowiska, ulegają różnym ewolucjom, krystalizacji, słowem w różny sposób się uwewnętrzniają. A więc działalność młodego człowieka zmiernie do zaspokojenia swych tęsknot, pragnień, do osiągnięcia jakiegoś przez siebie wypłaszczonego szczęścia. Rzecz jasna, że pojęcia szczęścia jest bardzo indywidualizowane i dlatego względne. Kwestia, czy droga do jego osiągnięcia jest usankcjonowana moralnie, czy leży w kategoriach obowiązującej moralności. (Obowiązującej tam, takiej, która w danych warunkach historycznych uznana została przez większość społeczeństwa za zbiór reguł, które winny warunkować postępowanie jednostki, czyli musi być zgodna z interesem większości).

A więc młodzież, nakreślwszy sobie ideał szczęścia, korzystając z prawa wolności osobistej zwarowanego odpowiednim artykułem konstytucji,

JWIAL filmu



Kamera filmowa w roli adwokata

W 1951 roku zamordowano w Japonii dwóch starców. Wkrótce policja aresztowała osobnika, który przyznał się do winy. W policji ukuto jednak teorię, w myśl której, mordercą miało być dziecko, mordercą młodych ludzi. Za wszelką cenę usiłowano do wieść słuszności tej teorii. Osobnika tego — faktycznego sprawcę zbrodni, torturami zmuszono do podania nazwisk czterech rzekomych współwiników. Ci z kolei również byli torturowani i wymuszono na nich przyznanie się do winy. Młodych ludzi oddano pod sąd. Wyrok: jeden z niewinnie oskarżonych skazany zostaje na śmierć, pozostali, a wśród nich prawdziwy zabójca na długoletnie karne roboty.

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok. I wówczas występuje ze swoim filmem „Mrok wśród białego dnia” reżyser Tadaszi Imai. Film opierając się na prawdziwych faktach stanowił obronę oskarżonych. Sprawa nabrała rozgłosu. Najwyższy trybunał japoński ma ponownie rozpatrzyć sprawę. Film Imai spotkał się z olbrzymim zainteresowaniem.

Wkrótce zobaczymy na ekranach kin koszyńskich film-saturę na plan Marshalla. Film ma tytuł: „Witaj nam mr Marshall”.
Reprodukowane zdjęcie jest fragmentem jednej z najobrotowych scen — bitki kowbojów w karczmie.

„Wojna i pokój”

Kiedy producenci amerykańscy zapowiedzieli, że mają zamiar nakręcić film osnuty na tej powieści Tolstoj „Wojna i Pokój”, decyzję tę przyjęło z dużym sceptycyzmem.

Wulgaryzując nieco sprawę, obawiano się prawdopodobnie, (i z wielu powodów obawy te były uzasadnione), aby Andrzej Borkowski nie nabrał cech kowboja. A Natalia nie przypominała nowoczesnej Amerykanki.

Reżyser King Vidor stworzył film stojący na niezłym poziomie artystycznym. Prasa zachodnia podkreśla zgodnie, że do sukcesu przyczyniła się Audrey Hepburn, która kreuje w filmie rolę Natalii. Na zdjęciu: Hepburn w jednej ze scen filmu.



(Dokończenie ze str. 1)

markszmu? Z pewnością jest to zwycięstwo marksizmu twórczego i kłeska — dogmatycznego. Pewnie, że marksistowska kadra teoretyczna przechodzi poważne trudności. Ale są to trudności wzrostu. Dźwignięcie się na wyższy szczebel drabiny wymaga pewnego wysiłku. Czy wobec tego mamy zdecydować się na spadanie z drabiny, które, jak wiadomo, wysiłku nie wymaga. Ze części teoretyków przechodzi na pozycje burżuazyjne? Po pierwsze, z tym przechodzeniem, to nie taka prosta sprawa.

Zbyt często mówiło się u nas, w przypadku stwierdzenia jakiejś oryginalniejszej myśli, „o zeszlizgiwaniu na pozycje wrogiej ideologii”. Nic więc dziwnego, że z mocnym zastrzeżeniem ustosunkujemy się dziś do twierdzeń o przechodzeniu na pozycje burżuazyjne. A po drugie — jeśli ten czy ów teoretyk dał się zwabić syrenim głosom teorii burżuazyjnych, to to nie dowodzi żadnej kłeski marksizmu. A popularność marksizmu w społeczeństwie? Schaff twierdzi, że zmalała i uważa to za jeden z przejawów porażki. Czy naprawdę? Czy ten stalinowski, dogmatyczny marksizm był kiedykolwiek naprawdę popularny w naszym społeczeństwie? Wątpliwie bardzo i niech nikogo nie sugerują wysokie cyfry uczestników szkolenia ideologicznego (czy też frazeologia uczniów)

studentów przy egzaminach. To była tylko lasada.

Markszm w Polsce nie pojął kłeski. Mam oczywiście na myśli rzeczywisty, twórczy marksizm. Prof. Schaff operuje pojęciami wojskowymi: zwycięstwo, kłeska, ofensywa, defensywa, armia. W takim razie niech i nam będzie wolno sięgnąć do kategorii: marksizm polski przypomina w tej chwili armię, która dokonała potężnej ofensywy, przelamując fronty dogmatyzmu, ciasnoty i zakłamania. Każdemu wiadomo, że za zwycię-

Gwiazdy operetki

I
R
E
N
A

BRO-
DZIŃ-
SKA

SOLISTKA
OPERETKI
W GLIWICACH



ROZRYWKI UMYSŁOWE

REBUS

W rebusie jest ukryte sześćo-wyrazowe zdanie, które należy odgadnąć na podstawie załączonych rysunków.
Znaczenie zilustrowanych wyrazów: 1. Przedmiot, do którego wkładamy szablę, miecz itp.; 2. Zwierzęta; 3. Pistolet bębnowy; 4. Owoc południowy podobny do truskawki; 5. Armaty.

SZARADA

Nie idź nigdy na wycieczkę
Bez raz — dwa — pierwszego,
Bez piątka z kanapkami...
I bez raz — trzeciego.

Raz — dwa — trzecia, rzekł
myśliwy,
Zwinne górskie zwierzę,
Szaradziście odpowiedział:
„Gdy sprawdzę, uwierzę”.

Termin nadsyłania rozwiązań — 2 tygodnie.

„Głos Tygodnia” odpowiada

ALFONS MROZIK, CZŁUCHÓW. Dziękujemy Wam za zaufanie. Wiersz „Matka” — mimo wzruszającej treści — nie zamieścimy. Ma wiele braków. Może następną próbą będzie lepsza? Łączymy pozdrowienia.

STANISŁAW RAMOS, KARWICE, POW. SŁUPSK. Mimo wielu pięknych myśli, zawartych w wierszu „Pazdziernik” — nie możemy go wykorzystać. W poezji obowiązują forma, ważna jest metafora, skróty. Powinnościście dużo czytać, zarówno romantyków, jak i współczesnych poetów (Staffa, Tuwima, Gałczyńskiego, Jastruna i in.).

ZENON NOWAK, JANIEWICE, POW. SŁAWNO. Opowiadanie — nawet jak na debiut zbyt słabe. Nie zamieścimy. Radzimy Wam jednak dużo czytać. Polecamy dzieła literatury polskiej i obcej, ze szczególnym uwzględnieniem opowiadań Copparda „Spacer w marzeniach” i „Nowel” Tomasa Mann. Nie zaszkodzi: Konopnicka, Prus, Orzeszkowa, Zeromski, Sienkiewicz i in.

JERZY KRÓLEWIECKI — SŁUPSK. Wiersz „Dla czegoś osika drzy” nie zamieścimy.

MARTA EMELIANOW, SŁUPSK. Jeżeli macie więcej prób satyry, prosimy o nadesłanie do redakcji. Z tych, które mamy — najlepsze „Neony w Słupsku” i „Impresje karnawałowe”, chociaż te ostatnie winny ulec poprawkom i skrótom. Serdecznie pozdrawiamy.

Na kopercie prosimy zaznaczyć: „Rozrywki umysłowe”.

Rozwiązanie zadań z dnia 3 lutego br.:

Zagadka — Ruzja, „Glaur” — Jerzy Gordon Byron.

Rozwiązanie krzyżówki: poziom: Usika, krzak, barwa, lirok, Czech, era, akt, ilzak, poton, bator, remis, notes.



Plonowo: Urban, toit, apasz, kolce, zero, kokon, cal, hak, topór, impas, Albin, kokos, atom, grot.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego wylosowali:

Maria Sidoruk — Koszalin, ul. Matejki 12, m. 14; Witold Czerny — Szczecinek, ul. Bydgoska 10; Maria Naprawca — Słupsk, ulica Konopnickiej 28, m. 9; A. Niedzielska — Dobrowo, pow. Białogard; Petronela Rudna, Człuchów, ul. Frontu Narodowego 4.

stwo w ofensywie płaci się poważne koszty. Ale nasze osłabienie jest osłabieniem z wycięskiej armii. Oczywiście uwiędzona powodziem ofensywa nakłada dalsze obowiązki. Trzeba opanować militarnie teren, trzeba uzupełnić nadwerżone siły, przeorganizować uzupełnienia. I wiadomo, że to są trudne rzeczy.

Ale są to kłopoty zwycięstwa — nie kłeski.

JERZY MILEWSKI

Warszawskie aktualności kulturalne

(Dokończenie ze str. 1)
duże znaczenie. I że pisarz ten ma talent, to jest niewątpliwe. Robotnicy rozumieją doskonale wysysk klasowy. Walczą z przedsiębiorstwami o podwyżkę płac. Postanawiają przyjąć fabrykę i sami w niej produkować. Przywódca Will Thompson ginie od kuli policji. A więc mamy wymowę klasową.

Książkę warto jednak przeczytać.

CZEKAJĄC GODOTA — Samuel Beckett (sztuka w 2 aktach). Warszawa ma nareszcie super-nowoczesną sztukę. Wystawił ją Teatr Współczesny w reżyserii Jerzego Kreczmara.

Dialog z aktu pierwszego: DIDI: Powiesimy się jutro.

Chyba, że przyjdzie Godot.

GOGO: Bo jeśli przyjdzie...

DIDI: Bedziemy ocaleni.

GOGO: Nie się nie dzieje, nikt nie odchodzi, nikt nie przychodzi...

Rzeczywiście, w sztuce Becketta nic się nie dzieje. Całość przedstawienia wypełnia dialog tylko dwóch osób

(Didi, Gogo) przerwany dwukrotnie przez niespodziewane wtargnięcie Pozzo i Lueky i oczekiwanie na przyście chłopca wysłannika tajemniczego Godota, który w ogóle do nich nie przyjdzie.

Jan Kott powiedział, że jest to sztuka genialna i nudna. Taką sztukę można zobaczyć tylko raz, lecz nigdy dwa razy. Jest to ponura, metafizyczna komedia losu ludzkiego. Zespół teatru stanął na głowie, żeby pokazać jej cały artystyzm. I choć sztuka nie „robi kasy” warszawianie jednak na nią chodzą.

RYSZARD PIETRZAK

KRAMIK anegdotami

POZNAŁ SIEBIE PO GŁOSIE Alfred Kerr ogolił sobie brodę. Na drugi dzień spotyka przyjaciela.

— To ty, Alfredzie? Z trudnością można cię poznać.

— Rzeczywiście: wyobraź sobie, że kiedy spojrzalem w lustro, poznałem siebie dopiero po głosie.

Paweł Gólek-Narzęcki

Podróże kształcą...

Marzenia

Jak przyjemne są, jak piękne podróże,
Ileż dają emocji i wrażeń,
Samolotem na przykład gdzieś w górze,
Lub wielbłądem w pustynnej Saharze.

Albo — chociaż marzenia to jeszcze —
Gdzieś rakieta zalecieć na księżyc,
Albo — bliżej — gdzieś na Ewercesle,
Na wspinaczkę dni całe zmłóżyć.

Lub wśród oaz gdzieś przeżyć przygodę,
Czy natrafić na f a t a m o r g a n a,
Lwa śpiącego w pustyni tak podejść,
By ze strachu po prostu z b a r a n i a ł.

Rzeczywistość

Lecz wokół jest zgola inaczej,
Inne tutaj bywają podróże,
Ze aż serce skowycze i płacze.
TO PODRÓŻE Z MEBLAMI PO BIURZE

Dzisiaj szafę na parter znieść trzeba,
Szafa ciężka, jak wielka Anielka,
A więc jazda z trzech pięter, spod nieba!
„Wozny, taskaj tę szafę i nie ikaż!!!”

Szafa w rączki i na dół... I dramat,
Mebel z rączek na schodki i krakasa,
Wierzech się cały od mebla odlamał,
Spód się również solidnie potrzaskał.

Jako - tako się wierzech pozbijało,
Jako - tako i spód się zlepilo,
Choć meblowi się więc oberwało —
— To „podróży” jak gdyby nie było

Więc nazajutrz na piętro z powrotem,
Mkną dwie szafy, dwa stoły, dwa biurka
Znow coś z rąk się wyrwało z losoktem,
Znow na schodach meblowa rozbiórka.

Tych „podróży” przez rok co niemiara,
Każda — cudo, poemat, fantazja,
Czym tam przy nich Mont Blanc czy... Ararat,
Ameryka, Afryka czy Azja?

Ze ktoś meble nad normę wyrabia,
Ze nad normę je inny rozrabia,
Ze w „podróżach” tych lecają tysiączki
Wajrwycajniej — ot, tak — z ciepłej rączki —

To nieważne, to żaden dylemat,
To nie problem, tak, tak, proszę panów,
Wielka rzecz, że tych mebli już nie ma,
Będą meble. SIĘ WSTAWI DO PLANU.

...Siła przyzwyczajenia

Więc pytanie: skąd płyną natchnienia
Do wędrówek z meblami po biurach,
Ze w pokojach wciąż sprzęt się wymienia,
Ze TO BIURKO trza przenieść akurat?

Ze ten stolek, tę szafę, i wszystkiego,
Jakby z krzesłem, czy biurkiem, czy szafą,
Jakąś straszna potężna agrafą
Spięte było na wieki nazwisko?

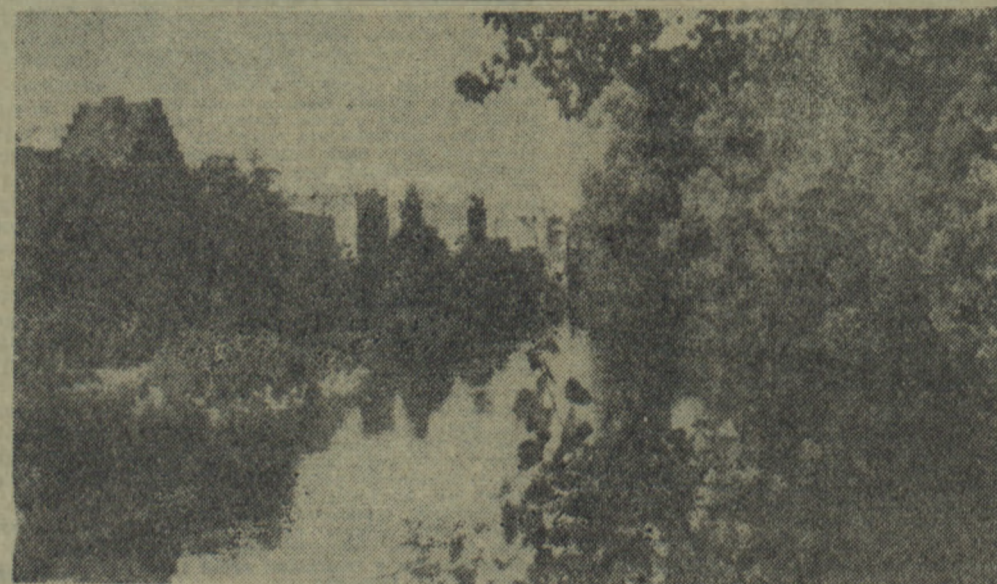
I odpowiedź tak ostra, jak oszczep:
M O J E biurko, i szafa, i reszta,
Więc pan, panie szanowny, się odcep,
Żebym pana, ja, panie, nie zbeształ.

Ta szafeczka do akt mych pasuje,
Przy tym biurku już siedzę lat dziesięć,
I dlatego z meblami wędruję,
Gdzie jam jest — tam i meble się niesie.

Chyba, że się mój mebel roztrzaska...
Wtedy czarny garnitur nadzieję,
Czarna beret i czarna opaskę
I niech wtedy — co chce — tu się dzieje.

Tak zwany moral

To zjawisko wciąż dusi jak zmora,
Więc potrzebny tu będzie i moral:
NIECHAJ TROSKA SERDECZNA O RZECZY
Z PRZYWYCZAJEN NIEKÓRYCH WYLECZY.



SŁUPSK. Widok na rzekę Słupię. — Foto — E. FALKOWSKI